

# Krzysztof Hejwowski

---

## Sceptycyzm komunikacyjny a kwestia przekładalności

---

Studia Germanica Gedanensia 14, 49-56

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Krzysztof Hejwowski**

Instytut Lingwistyki Stosowanej

Uniwersytet Warszawski, Warszawa

## **Sceptycyzm komunikacyjny a kwestia przekładalności<sup>1</sup>**

Wielu filozofów, antropologów, a także lingwistów wyrażało sceptycyzm wobec możliwości (pełnej) komunikacji językowej między ludźmi. John Locke w *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* twierdził, że słowa są nie tylko arbitralne, tj. ich związek z ideami jest czysto przypadkowy, ale również, że często używane są w sposób „woluntarystyczny”, tj. że różni ludzie mogą używać słów w (nieco) różnych znaczeniach. „Nie ulega dla mnie wątpliwości, że nie można uniknąć tego, by znaczenie słów, tak bardzo zależne od myśli, pojęć i idei tego, kto ich używa, było we wszystkich językach nader niepewne dla ludzi zamieszkałych w tym samym kraju i używających tej samej mowy” (Locke 1955b: 140). Zdaniem Locke’a istnieją trzy źródła tej „niepewności komunikacyjnej”: „Słowa [...] nie ukazują idei jednego człowieka drugiemu, gdyż ludzie: 1) mają na ustach nazwy, nie mając w umysłach dokładnie określonych idei, których owe nazwy mają być znakami; 2) wiążą potocznie przyjęte nazwy jakiegoś języka z ideami, z którymi zwyczaj potoczny w tym języku ich nie wiąże; wreszcie 3) posługują się nimi w sposób zupełnie nieustalony, oznaczając nimi to tę, to inną ideę” (Locke 1955b: 165). Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę teksty powstałe w innych językach, innych kulturach i w innych czasach: „Lecz jeśli z tą trudnością naturalną, istniejącą w każdym kraju, połączą się trudności pochodzące z różnicy między krajami i odległości czasów, w których mówcy i pisarze mieli bardzo różne pojęcia, usposobienia, obyczaje i zwroty językowe, ozdoby mowy i przenośnie, a więc to wszystko, co wywierało wtedy wpływ

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest pisemną wersją wykładu habilitacyjnego wygłoszonego 9 czerwca 2005 roku na posiedzeniu Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego.

na znaczenie słów, a dziś jest dla nas nieuchwytny i nieznan, to byłoby wskazane, byśmy byli wzajemnie wyrozumiali interpretując te dzieła starożytne i popełniając przy tym błędy” (Locke 1955b: 141).

Nieco inny rodzaj sceptycyzmu reprezentował Wilhelm von Humboldt, który uważał, że język jest tożsamy z duchem narodu. Język kształtuje zbiorową i indywidualną świadomość, a zatem współtworzy rzeczywistość i myśl (Humboldt 1999). Pewnej kontynuacji tego poglądu można by doszukiwać się u M. Heideggera, zdaniem którego związek języka z bytem ma charakter pierwotny i naturalny, a akty poznawcze dokonują się za pośrednictwem języka. W związku z tym szeregi etymologiczne jednego języka – będące odzwierciedleniem doświadczenia świata – nie dają się odtworzyć w innym języku (Heidegger 1992).

Dość podobne, choć zupełnie inaczej sformułowane wątpliwości można odnaleźć w poglądach E. Sapira i B. L. Whorfa, poglądach sumowanych często pod nazwą hipotezy Sapira-Whorfa. Zdaniem Sapira: „Świat rzeczywisty’ w dużej mierze jest zbudowany na zachowaniach językowych danej grupy. Nie ma dwóch języków, które byłyby do siebie na tyle podobne, by je uważać za reprezentujące tę samą rzeczywistość społeczną. Światy, w których żyją różne społeczeństwa, są osobnymi światami, a nie po prostu tym samym światem, któremu przypięto różne etykiety” (Sapir 1978). Benjamin Lee Whorf uważał, że te same zjawiska zachodzące w obiektywnej rzeczywistości są różnie interpretowane w sposób bezpośrednio zależny od języka obserwatora, a „każdy język czyni z nieprzerwanego strumienia bytu sztuczną siekaninę” (Whorf 1982: 341).

Warto też wspomnieć o słynnym artykule W. Quine’a na temat tłumaczenia, w którym stawia on tezę o „nieoznaczoności” przekładu – nigdy nie będziemy mogli stwierdzić ze stuprocentową pewnością, czy nasza interpretacja znaczenia wyrazu obcego języka jest właściwa. Widząc królika na polanie i słysząc krajowca wymawiającego słowo „gavagai”, nie możemy założyć, że wyraz ten odpowiada polskiemu słowu „królik”, gdyż może on również oznaczać całą abstrakcyjną króliczość (jak to ujął Quine: zarówno „a whole enduring rabbit”, jak i „a recurring universal rabbithood” – Quine 1964).

W ostatnich czasach bardzo wpływowe są poglądy J. Derridy i kontynuatorów jego myśli. Derrida, nawiązując do teorii F. de Saussure’a, twierdzi, że tożsamość każdego *signifiant* może być ustalona jedynie poprzez relację opozycji wobec innych *signifiant*, a zatem by ustalić, co znaczy dany wyraz (zdanie, tekst), trzeba by zidentyfikować wszystkie te wyrazy (zdania, teksty), wobec których jest on w opozycji, ale te z kolei mają znaczenie tylko w opozycji do innych wyrazów (zdań, tekstów) i tak dalej. Ponieważ jest to zadanie niewykonalne, każdy tekst może być (i jest) interpretowany na nieskończenie wiele różnych sposobów (Derrida 1982).

Wszystkie te poglądy sugerują niemożność całkowitego porozumienia między ludźmi w ogóle lub też tylko między członkami różnych społeczności, a zatem – potraktowane zupełnie dosłownie – wszystkie implikują nieprzekładalność.

Locke proponował szereg metod zaradczych, mających zapobiec nieporozumieniom. Poświęcił temu zagadnieniu cały rozdział swoich *Rozważań...* (Locke 1955b: 171–193). W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że postulował przede wszystkim uściślenie używanych przez ludzi wyrazów. Z dzisiejszego punktu widzenia taki postulat wydaje się jednak nieco utopijny. Postulat Locke’a jest w pewnym stopniu realizowany jedynie w odniesieniu do terminologii pewnych dziedzin. Jak pisał Bronisław Malinowski:

W przypadku słów, które muszą mieć zasięg międzynarodowy – na przykład terminów naukowych – nad ich unifikacją muszą pracować całe kongresy i można to osiągnąć tylko dlatego, że aparatura naukowa jest jednolita, że takie systemy, jak na przykład system metryczny są powszechnie stosowane oraz dlatego, że instytucjonalna strona kształcenia naukowego, organizacja laboratoriów i życia akademickiego, są wystarczająco podobne (Malinowski 1987/1935: 45).

Terminy, z definicji, powinny być precyzyjne i jednoznaczne, nie powinny mieć synonimów czy znaczenia emotywnego. A zatem w typowych sytuacjach danemu terminowi powinien odpowiadać jeden dokładny ekwiwalent w innym języku. Nomenklatura to nazwy pewnych, na ogół łatwych do wyodrębnienia, elementów rzeczywistości używane w danej dziedzinie wiedzy. Twórcom nomenklatury, podobnie jak twórcom terminów, zależy zwykle na tym, by nazewnictwo stosowane w ich dyscyplinie spełniało wymogi stawiane terminom. Teoretycznie powinniśmy zatem również w dziedzinie nomenklatury spodziewać się jednoznacznych ekwiwalentów międzyjęzykowych. Jednak w praktyce nawet w przypadku terminologii i nomenklatury absolutna ekwiwalencja wcale nie jest regułą. Po pierwsze musielibyśmy od razu wykluczyć dziedziny wiedzy uwarunkowane kulturowo. Takie dyscypliny jak historia opisują różne rzeczywistości i w związku z tym wypracowują różne terminologie. Dziedziny takie jak prawo zbudowane są na różnych podstawach, a więc także posługują się odmiennymi terminami, często nie mającymi właściwie ekwiwalentów w innych językach. Botanika i zoologia opisujące rzeczywistość Australii dysponują ogromną nomenklaturą na określenie tamtejszej flory i fauny. Ze zrozumiałych względów nazwy gatunków znanych w Australii nie zawsze mają polskie odpowiedniki, a zatem pisząc o nich po polsku możemy jedynie posługiwać się ich oficjalnymi łacińskimi nazwami, co w zupełności wystarcza porozumiewającym się między sobą fachowcom, stanowi natomiast utrapienie dla popularyzatora owych dziedzin czy tłumacza tamtejszej literatury pięknej. Takie gry jak krykiet, baseball czy futbol amerykański mają

bardzo rozbudowane nomenklatury, dla których nie znajdziemy odpowiedników w wielu innych językach. Wreszcie pewne dziedziny wiedzy rozwijają się szybciej w pewnych krajach, co może powodować, że języki innych krajów nie będą, przynajmniej przez pewien czas, dysponować ekwiwalentami wszystkich terminów. Dlatego też trudno zgodzić się z Bergenholtzem i Tarpem, którzy twierdzą, że stopnie ekwiwalencji (ekwiwalencja pełna, częściowa i zerowa) dotyczą jedynie języków specjalistycznych dyscyplin uwarunkowanych kulturowo, a w innych przypadkach (języków specjalistycznych dziedzin nie uwikłanych kulturowo) regułą jest pełna ekwiwalencja, chyba że mamy do czynienia z dyscypliną nową albo szybko się rozwijającą (Bergenholtz & Tarp 1995: 108–110). Po pierwsze, warto zauważyć, że tak zwane dyscypliny uwarunkowane kulturowo dysponują znacznie bogatszym słownictwem niż dyscypliny „kosmopolityczne”. Po drugie, luki terminologiczne mogą pojawić się wszędzie.

Natomiast co do wyrazów i innych jednostek tzw. języka ogólnego większość uczonych zajmujących się językiem nie uważa obecnie, że można przypisać im stałe ściśle zdefiniowane znaczenia (choć nie jest to pogląd powszechny – por. Wierzbicka 1985: zwł. 222). Jeden z czołowych kognitywistów R. Langacker proponuje na przykład koncepcję „semantyki encyklopedycznej”:

[...] encyclopedic semantics implies that lexical items do not in general have fixed or well-delimited meanings. A lexical item is seen instead as giving access to a large inventory of cognitive domains, which it evokes in a flexible, open-ended manner as determined by context and speaker concerns. Since different sets of domains can be activated, and to varying degrees, it may be that a lexical item is never used with precisely the same value on any two occasions. [...] Furthermore, since patterns are strengthened when they recur, but tend to decay otherwise, every instance of a linguistic element being used – and even not being used – has some impact on its cognitive representation (Langacker 1997: 237).

Langacker przedstawia zatem skrajnie dynamiczny model znaczenia jednostki leksykalnej, w którym dana jednostka aktywuje szereg różnych domen kognitywnych, a każde jej użycie przynosi nowe znaczenia.

Przyjmując punkt widzenia Langackera i modyfikując nieco L. Wittgensteina można by powiedzieć, że znaczeniem słowa (a także całego tekstu) jest jego zastosowanie w akcie komunikacji. Wyjaśniając pojęcie implikatury konwersacyjnej H.P. Grice stwierdził, że implikatura nie jest realizowana poprzez to, co zostało powiedziane, ale przez powiedzenie tego, co zostało powiedziane, czyli przez takie a nie inne sformułowanie wypowiedzi w danej sytuacji. Grice dodaje do tego komentarz, który natychmiast przywodzi nam na myśl Quine’owską „zasadę nieoznaczoności”:

Since, to calculate a conversational implicature is to calculate what has to be supposed in order to preserve the supposition that the Cooperative Principle is being observed, and since there may be various possible specific explanations, a list of

which may be open, the conversational implicatum in such cases will be disjunction of such specific explanations; and if the list of these is open, the implicatum will have just the kind of indeterminacy that many actual implicata do in fact seem to possess (Grice 1975: 58).

Rozważania Grice'a trzeba jednak uzupełnić ważnym zastrzeżeniem: różne szczegółowe wyjaśnienia będą miały różny stopień prawdopodobieństwa wynikający z doświadczeń komunikacyjnych i ogólnej wiedzy o świecie odbiorcy, zatem dysjunkcja, o której pisze Grice, nie będzie prostą sumą zdań połączonych spójnikiem „albo”, lecz raczej pewną hierarchią hipotez i przypuszczeń.

Wszystkie powyższe uwagi o niejednoznaczności wyrazów (zdań, tekstów) nie prowadzą jednak nieuchronnie do Locke'owskiego „woluntaryzmu”. Ludzie uczą się języka w interakcji z innymi ludźmi, co „uśrednia” ich zachowania językowe. Ponadto ludzie chcą być skuteczni – mając przybliżoną reprezentację odbiorcy, starają się tak skonstruować swoją wypowiedź, żeby odbiorca mógł zrekonstruować sygnalizowane przez nią znaczenie. Nie oznacza to oczywiście stuprocentowej skuteczności naszej komunikacji, ale takiej stuprocentowej skuteczności nikt w gruncie rzeczy nie oczekuje.

Ponieważ ludzkie potrzeby komunikacyjne są nieporównywalnie bardziej skomplikowane niż na przykład potrzeby komunikacyjne pszczoł, nie może być mowy o jednoznacznym przyporządkowaniu sygnałów i sensów. Ludzka komunikacja z konieczności musi przypominać skomplikowaną grę opartą na wnioskowaniu i przewidywaniu. Oczywiście taki charakter ludzkiej komunikacji wyklucza również „tłumaczenia idealne”. Nie wyklucza jednak „tłumaczeń wystarczająco dobrych”: takich, które przekazują innym ludziom pewne informacje, wpływają na ich zachowanie (w pożądanym sposób), dostarczają im wiedzy o innych krajach i innych kulturach. Tłumaczenie jest możliwe, ponieważ ludzie mają wspólną biologię, ponieważ żyją na tej samej planecie, ponieważ kierują się w swoim postępowaniu podobnymi zasadniczymi motywami. W sposób może nieco zbyt kategoriyczny sformułował to kiedyś S. Lem:

Wbrew licznym mniemaniom zbieżność pojęciowa języków wszystkich ziemskich kultur, jakkolwiek różnorodnych, jest uderzająca. Depeszę „Babcia umarła pogrzeb w środę” można przełożyć na dowolny język – od łaciny i Hindu po dialekty Apaczów, Eskimosów czy plemienia Dobu. Zapewne dałoby się to zrobić nawet z językiem epoki mustierskiej, gdybyśmy go znali. Wynika to stąd, że każdy człowiek musi mieć matkę matki, że każdy umiera, że rytuały pozbywania się zwłok są kulturowym niezmiennikiem i jest nim również zasada rachuby czasu (Lem 1984: 94).

Oczywiście im odleglejsze są od siebie kultury wyjściowa i docelowa, tym trudniejszy może się okazać przekład. W skrajnych przypadkach konieczne okażą się objaśnienia w formie przedmowy, przypisów i innych elementów

paratekstu. Przykładem takiej sytuacji jest omawiana przez F. Bartletta (1932) legenda eskimoska, która oprócz „zwykłego tłumaczenia” wymagała wyjaśnień dotyczących eskimoskich wierzeń i zwyczajów. Jednak jeśli wystąpi zapotrzebowanie na tłumaczenie danego tekstu, na pewno znajdzie się sposób, by go przetłumaczyć. Stanie się tak między innymi dlatego że ludzie potrafią patrzeć na świat z innego punktu widzenia, potrafią identyfikować się z innymi ludźmi, nawet pochodzącymi z bardzo odległych kultur. Jak zauważył Nida, ludzie dysponują pewnym mechanizmem dostosowawczym, „capacity for adjustment to the behavioral patterns of others [...] It would seem that we possess a kind of grid which we can employ to reinterpret experience in terms of some other conceptual framework...” (Nida 1964: 55). Co więcej: ludzie cechują się również ciekawością świata, chęcią poznawania innych. Są też „nałogowymi interpretatorami”. Zdaniem Bartletta (1932) jedną z podstawowych cech ludzkiego umysłu jest usilne dążenie do sensu – „effort after meaning”. Wynika to zapewne ze względów ewolucyjnych: coś niezrozumiałego, nietypowego w otoczeniu człowieka oznaczało najczęściej zagrożenie, a zatem jednostki bardziej dociekliwe, nie zadowolające się pierwszym lepszym wyjaśnieniem niezwyklej sytuacji miały większą szansę przetrwania.

Dowodem zaś na to, że powstające od tysiącleci przekłady nie są zupełnie innymi tekstami, nie mającymi nic wspólnego z oryginałami, jest cała historia ludzkiego postępu cywilizacyjnego, na przykład fakt, że Japończycy i Chińczycy konstruują podobne komputery i samochody jak Amerykanie czy Niemcy, że uczeni z całego świata mogą spotkać się na konferencji naukowej i dyskutować na interesujące ich tematy, że Polak i Anglik mogą prowadzić długą dyskusję na temat Prousta, nie mając przy tym wrażenia, że rozmawiają o dwóch różnych pisarzach. Już w roku 1957 – u początków naukowego zainteresowania przekładem – twórca polskiej translatoryki Olgierd Wojtasiewicz napisał: „Nieprzekładalność może dotyczyć jedynie pewnych wypadków szczególnych, może nawet bardzo licznych, ale dających się interpretować jako wyjątki od ogólnej zasady przekładalności z jednego języka na drugi” (Wojtasiewicz 1992: 28).

Reasumując, przekładalność jest wypadkową kilku czynników: wspólnej biologii człowieka, pewnej zbieżności pojęciowej ludzkich kultur, mechanizmu empatii (Nida) oraz mechanizmu dociekania sensu (Bartlett). Praktykujący tłumacze i realistycznie nastawieni teoretycy przekładu nie poszukują żadnej „ekwiwalencji absolutnej” czy „stuprocentowej”. Po prostu wybierają rozwiązania w danej sytuacji stosunkowo lepsze (czy tylko „mniej złe”) i taki sposób postępowania – przynajmniej w przypadku tłumaczy uczciwych i profesjonalnych – owocuje na ogół tłumaczeniami na tyle „dobrymi”, że komunikacja międzyjęzykowa (i oczywiście międzykulturowa) staje się faktem. Oczywiście ten tłumaczeniowy sukces komunikacyjny będzie zawsze częściowy, przybliżony

i względny, ale powtórzmy raz jeszcze: ludzie nie dysponują żadnymi idealnie skutecznymi formami komunikacji, zaś te ułomne sposoby komunikacji, którymi się posługują, wystarczają im zwykle do realizacji ich celów.

## Bibliografia

- Bartlett F.C. (1932): *Remembering: a study in experimental and social psychology*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bergenholtz H., Tarp S. (red.) (1995): *Manual of specialised lexicography*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
- Derrida J. (1982): *Margins of philosophy*. Chicago: University of Chicago Press.
- Grice H.P. (1975): Logic and conversation, w: Cole P., Morgan J.L. (red.) *Syntax and semantics*. Vol. 3. *Speech acts*. New York: Academic Press.
- Heidegger M. (1992): O źródle dzieła sztuki, w: *Sztuka i filozofia* 5/92, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hejrowski K. (2004): *Translation: a cognitive-communicative approach*. Olecko: Wszechnica Mazurska.
- Hejrowski K. (2004): *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hejrowski K. (2005): O nieprzekładalności absolutnej i względnej, w: Hejrowski K. (red.) *Kulturowe i językowe źródła nieprzekładalności*. Olecko: Wszechnica Mazurska, 349–360.
- Humboldt W. von (1999): *Sämtliche Werke*, Berlin: Mundus.
- Langacker R.W. (1997): The contextual basis of cognitive semantics, w: Nuyts J., Pederson E. (red.) *Language and conceptualization*. Cambridge: Cambridge University Press, 229–252.
- Lem St. (1984): *Głos Pana*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Locke J. (1955a): *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. T. I, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Locke J. (1955b): *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. T. II, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Malinowski B. (1987/1935): *Ogrody koralowe i ich magia*. Tom 2. Warszawa: PWN.
- Nida E.A. (1964): *Toward a science of translating*. Leiden: Brill.
- Quine W. (1964): Meaning and translation, w: Fodor J.A., Katz J.J. (red.) *The structure of language. Readings in the philosophy of language*. Englewood Cliffs, N.J.: Prentice-Hall, 460–478.
- Sapir E. (1978): *Kultura, język, osobowość*. Warszawa: PIW.
- Taylor T. (1992): *Mutual misunderstanding*. London: Routledge.
- Urbanek D. (2004): *Pęknięte lustro. Tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, Instytut Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- Whorf B.L. (1956): *Language, thought and reality: Selected writings of Benjamin Lee Whorf*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Whorf B.L. (1982): *Język, myśl i rzeczywistość*. Warszawa: PIW.
- Wierzbicka A. (1985): *Lexicography and conceptual analysis*. Ann Arbor: Karoma.
- Wille L. (2002): *Uniwersalistyczne implikacje teorii przekładu*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Wittgenstein L. (1984): *Philosophische Untersuchungen*. Frankfurt: Suhrkamp.
- Wojtasiewicz O. (1992): *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Warszawa: TEPIS.



## **Communicative scepticism and the issue of translability**

### **Summary**

The paper deals with the problem of translatability as confronted with the approach of communicative scepticism. The author presents selected views on human communication expressed by such scholars as J. Locke, W. von Humboldt, M. Heidegger, E. Sapir, B. L. Whorf, W. Quine, J. Derrida and suggests that claims concerning the impossibility of communication between people result from excessive and unrealistic expectations. Human communicative needs are so varied that communication must resemble a complicated game based on foreseeing and inferring. This, however, does not preclude communicative success – communication can be effective, though only partly and relatively. Similarly, there are no ideal translations or absolute equivalences, but there are translations which are „good enough”. Such translations make it possible for people from different cultures speaking different languages to communicate, to cooperate, to influence each other.